Tak jakbyś nie chciała swym odejściem smucić

tak jakbyś wierzyła w godzinę rozstania,

że masz niebawem z dobrą wieścią wrócić”

ks. Jan Twardowski

Kazimiera była, bez wątpienia, postacią wybitną – wielką w wielu wymiarach. Jako nastolatka przetrwała dwie okupacje. Gdy opiekująca się nią w Łunińcu na kresach babcia została aresztowana przez sowietów ta, wówczas czternastolatka, miesiącami prowadziła gospodarstwo. Kolejny okupant rozpoczął jej dalszą tułaczkę. Zesłana na roboty przymusowe do bombardowanego gwałtownie przez Aliantów Hamburga przeżyła burze ogniowe i była świadkiem niewyobrażalnej brutalności wojny.

Po wyzwoleniu przez Brytyjczyków przerzucana przez obozy przejściowe w tłumie byłych więźniów niemieckich kacetów, w atmosferze ich traumatycznych przeżyć została cudem odszukana przez ojca i sprowadzona do Francji. Korzystając z otwierających się możliwości ukończyła liceum, zdała maturę i rozpoczęła studia stomatologiczne w Lille.

Nie było jej jednak dane zaznać stabilizacji. Ojciec jako oficer dostał przydział w Anglii, więc w obawie przed ponowną samotnością, wyruszyła wraz z nim. Trafiła znowu w kocioł powracających z frontów całego świata żołnierzy polskich. Po przebyciu kolejnych obozów ojcu ponownie udało się wyjednać sprowadzenie jej do siebie do Calveley gdzie pełnił funkcję w Korpusie Przysposobienia i Rozmieszczenia. Władze brytyjskie sugerowały masom Polaków powrót do kraju jednak tylko niewielu z tej możliwości skorzystało. Kazimiera, która doświadczyła dobrodziejstw sowieckiego systemu nawet nie chciała o tym myśleć.

I tu rozpoczął się następny etap jej epopei – poznała Pana Jana, którego otoczyła czułą, pełną szacunku miłością. Egzystencja młodego małżeństwa emigrantów w obcym kraju składała się z ciągłej walki o środki do życia. Podejmowali się różnych prac zarobkowych, zwłaszcza że pojawiło się dwóch synów – Jurek i Marek, którzy wymagali należytej troski.

Mimo wszelkich trudności Kazimiera potrafiła wygospodarować czas i energię na aktywność w londyńskich kołach polskiej emigracji. Zdobyła sobie tym ogromny szacunek i pozycję w działających tam organizacjach. Była wielokrotnie odznaczana przez władze rządu RP na emigracji i inne organizacje działające w Wielkiej Brytanii.

Jakby nie dość tego czuła się organicznie związana z rodziną Pana Jana. Trudno ocenić czyj to był pomysł jednak w roku 1977 Pan Jan wybrał się do Polski, aby poznać rozproszonych członków rodziny Janotów Bzowskich. W efekcie powstał w Londynie pierwszy powojenny łącznik rodzinny i nie tylko dlatego przytulny domek na Grasmere Avenue stał się przystanią i osią rodzinnej historii i tradycji.

Trudno uwierzyć, ale Kazimiera znalazła czas na napisanie pięciu książek, redagowanie od roku 2011 do 2026!! wydawnictwa Goniec Karpacki, którego wydała 10 tomów. Publikowała również artykuły w prasie emigracyjnej. Zachowała się również bardzo obszerna korespondencja i aktywność w Internecie. Wszystkie te druki pisane były z niezwykłym talentem, swadą i językiem godnym uznanych dzisiaj pisarzy. Fenomenalna pamięć pozwoliła zachować nie tylko historię jej tułaczki, ale też stanowiły pewny punkt odniesienia w sprawach rodziny.

Żegnam w imieniu nas wszystkich obecnego w tej sali ducha obietnicą, że w razie spotkania w zaświatach wynajdę dwa wygodne fotele i przy szklaneczce niebiańskiej whisky będziemy bez pośpiechu rozmawiać, jak ongi, o Panu Janie, Dywizji Strzelców Karpackich i wielu innych rzeczach.